Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 32. **Bochum, dnia 6 sierpnia 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę II po Świątkach.

Lekcya. I. Kor. XV. 1—10.

Bracia! Oznajmuję wam Ewangielię, którąm wam opowiedział, którąście też przyjęli, i w której stoicie. Przez którą też zbawienia dostępujecie, jeśli pamiętacie, jakim obyczajem przepowiadałem wam, chybabyście próżno uwierzyli. Bo najprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma; a iż pogrzebion jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia według pisma. A iż widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu. Potem był widzian więcej niźli od pięciu set braci wespół, z których wiele ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli. Potem był widzian od Jakóba potem od wszystkich Apostołów, a na końcu po wszystkich był widzian i odemnie, jakoby od poronionego płodu. Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, którym nie jest godzien, aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska przeciwko mnie próżną nie była.

Ewangielia. Marek VII. 31—37.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunąwszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął, i rzekł mu: Effeta! to jest: otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazował, tem daleko więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Wielomówność i milczenie.

Są ludzie tak gadatliwi, że im język nigdy nie spocznie. Umieją opowiadać najrozmaitsze rzeczy; znają i wiedzą wszystkie nowiny i swoje do nich robią dodatki. Nigdy się nie znudzą, owszem bawią się w swój sposób wybornie, bo gdy już wyczerpali wszystkie nowości, a przecież jeszcze coś powiedzieć trzeba, wtedy dobre imię bliźniego musi się stać przedmiotem ich złośliwej rozmowy. Wtedy jako sępy

żarłoczne rzucają się na zdobycz swoją i szarpią na wszelki sposób bliźniego i zamiary jego podejrzywają i wytykają błędy i ułomności jego, a gdy tych już nie starczy, sami zmyślają nowe, dotąd nieznane, i tak w kole równych sobie czas mile spędzają. Język ich w ciągłym ruchu, nie przymierzając jak pytel w młynie, nigdy nie znużony. Drudzy znów jak zaczną rozprawiać o polityce i przedstawiać plany, kombinacye, i zamysły swoje, zdawaćby się mogło, że świat nie poznał się na ukrytym ich talencie, że to pierwsi ministrowie i wodzowie, którzy, gdyby mogli ująć w ręce swoje lejce rządów, wszystkie narody zawdzięczałyby im zbawienie swoje. Inni wreszcie w inny odpowiedni charakterowi swemu odzywają się sposób i popisują się z nauką, wiadomościami i wymową swoją, tak, iż trudno nam zaiste skarżyć się na to, aby ludzie grzeszyli małomówstwem.

Są znów inni, których gadatliwość w rażący bardzo i grzeszny występuje sposób, którzy nie umieją jednego dobrego wymówić słowa, którzy byle się tylko zeszli z sobą, a jużci zaraz kłócić się z sobą i spierać poczynają i dawać sobie ostre przycinki i wyzywać się i przeklinać. Wśród tej zaś gorszącej swojej waśni nie wzdrygają się podobni ludzie, którzy może przez cały rok jednej pobożnej nie zmówią modlitwy, co trzecie swoje słowo wzywać Najsłodszego Imienia Jezusa i Maryi i zaklinać się na takowe i tak do nieuczciwej, sprosnej swojej mowy mięszać Imiona Boga i Swiętych, którè z bojaźnią i drżeniem, w duchu i w prawdzie, wśród modlitwy tylko i w kościele z nabożeństwem wymawiać należy. Inni znów mają język tak brzydki i nieczysty, iż bez wszelkiego sromu najsprośniejsze wymawiają słowa, z najbezwstydniejszemi odzywają się dowcipami, najniegodziwsze wypowiadają dwuznaczniki i cieszą się potem i ręce zacierają, jeżli podobnych sobie rozśmieszyli i zabawili i od nich zyskali nazwę ludzi prawdziwie towarzyskich. Wszędzie więc, Najmilsi! gdzie spojrzymy, gdzie się obrócimy, przeważa gadatliwość, a ktoby mniemał, że dziś ludzie, gdy się zejdą z sobą, nie mają o czem mówić, ten myliłby się bardzo i pokazałby tylko, że wcale nie zna usposobienia i właściwych przymiotów większej części naszych towarzystw.

Rzecz dziwna jednak i osobliwa, że właśnie ci ludzie tyle rozmowni i szczebiotliwi, nieraz stają się niemymi, gdy chodzi o modlitwę, lub o spowiedź. Niemym pokazuje się taki człowiek z rana, niemym w południe, niemym z wieczora, niemym nawet w kościele, gdy się przypadkiem do niego zabłąka. A jednak przecie to każdy w ogóle człowiek, jako rozumna istota, przedewszystkiem zaś każdy chrześcianin powinien uczuć w duszy swojej popęd do składania należnej czci i uwielbienia Bogu, którego wielkość i potęgę i cudowną opatrzność wygłasza niebo i ziemia i wszystko, co się na niej rusza i żyje. Tymczasem człowiek taki niemy wstawszy z rana, ani się przeżegna, ani jednego nie zmówi pacierza i wcale nie myśli o tem, komu ma do zawdzięczenia, że jeszcze żyje. Jako nierozumne stworzenie albo wprost zabiera się do swojej roboty, albo też bez wszystkiego zasiada do swojego śniadania. Tak samo robi w południe, pożywa dary Boże, nie otworzywszy ust swoich do modlitwy; a wieczorem kładzie się spać bez podziękowania Bogu za dzień szczęśliwie spędzony, bez prośby, aby jutra doczekał zdrów i czerstwy. Kto w podobny sposób bez pamięci na Boga i na duszę swoją w domu swoim żyje, kto nigdy żadnej najmniejszej nie odprawi modlitwy, ten też zaprawdę i w kościele pomodlić się nie będzie umiał. Przyjdzie do kościoła może, lecz więcej ze zwyczaju, lub z ciekawości, niż żeby miał zaspokoić potrzebę i pragnienie duszy swojej; przyjdzie niestety, nie żeby się pomodlił szczerze i rzewnie, lecz żeby rozmowami swemi, ciągłem obracaniem się swojem na wszystkie strony i swojem roztargnieniem drugim w modlitwie i nabożeństwie przeszkadzał! Kto zaś tak niemym pokazuje się w modlitwie,

ten też nie lepszym się pokaże i w spowiedzi swojej. Albo czy może znaleść ten upodobanie i uczuć w sobie jakiś pociąg święty do spowiedzi, kto gardzi modlitwą? O! kto pozostał niemym, gdy tak często z Bogiem rozmawiać był powinien i dziękować mu za odebrane łaski i prosić pokornie o nowe dobrodziejstwa, ten z pewnością nie otworzy także ust swoich, aby miał wyznać grzechy swoje przed kapłanem, a tem samem, aby miał dopełnić sprawy, człowieka najbardziej upokarzającej. Wielu też z podobnych ludzi nie spowiada się wcale, i to są ci, którzy się wcale nie modlą; a jeśli się jeszcze spowiadają, spowiedzie ich zawsze są niedostateczne i żadnego im nie przynoszą pożytku. Przystępują do spowiedzi bez żalu i skruchy, bez mocnego postanowienia pozbycia się wad i grzechów swoich, nagrodzenia krzywdy, unikania sposobności do grzechu i radziby co prędzej odbyć tę spowiedź i dla tego zbywają takową samemi ogólnikami, albo nawet co gorsza, tają grzechy swoje. Stary wąż kusiciel odejmuje im tu mowę i przemienia ich w niemych, podczas gdy tu wszystko szczerze i jasno wyznać byli powinni, a rozwięzuje im związkę ich języka i pobudza do gadatliwości tam, gdzieby właściwie niemymi pozostać byli powinni.

Tę samą wadę spostrzegamy w tych ludziach, gdy się wszczyna rozmowa o religii. Nie lubią oni o takich rozprawiać rzeczach. Często zdarza się, że już nie jedna osoba, ale całe towarzystwo milknie od razu, gdy ktoś poruszy jaki ważny przedmiot religijny; wtedy zdaje się, jakoby wszyscy postradali mowę. I są oni rzeczywiście niemymi, gdy się mają modlić, spowiadać, lub w obronie stawać wiary swojej i Kościoła; lecz za to natychmiast rozwięzuje się związka ich języka, i stają się wymownymi, gdy chodzi o zniewagę i wyszydzenie tego, co nam świętem i drogiem być winno. Nie uczuwają oni potrzeby modlitwy, nie znają jej pożytku, zacności i mocy; ale za to tem lepiej umieją wyszydzać odmawianie pacierzy, odprawianie różańca św. i tym podobnych modlitw i śmieją się z uczęszczania do kościoła i przystępowania do spowiedzi świętej. Pozostają niemymi, gdy im ktoś wystawia błogi wpływ i zbawienne skutki chrześciaństwa, a w szczególności Kościoła naszego pod każdym względem w wszelkich stósunkach naszych społecznych; a szeroko i donośnie otwierają usta swoje ku zochydzaniu wszelkich najświętszych spraw Kościoła. Słowa nie wyrzekną, gdy jest mowa o tych nieprzeliczonych pożytkach i korzyściach, jakie ludzkości przyniosły klasztory; lecz gdy chodzi o utrzymanie ich dzisiaj, jako podpory Kościoła, jako gniazda cnót i sprawiedliwego poświęcenia, lub o założenie podobnych, trudniących się pielęgnowaniem chorych, wychowaniem dzieci, wtedy składają się swoją niemożnością i poczytują to za zbyteczne, lub nieodpowiednie czasu. Nie mogą zaprzeczyć, aby misye nasze zagraniczne zbawiennego i szerokiego nie wywierały wpływu wśród narodów pogańskich i z tego powodu milczą; lecz ponieważ każdego misyonarza poczytują za Jezuitę, przeto miotają przeciwko misyonarzom wszelkiego rodzaju obelgi, oszczerstwa i w krzykach swoich namiętnych nie ustają. Gdy chodzi o uznanie pracy, trudu i poświęcenia naszego duchowieństwa, milczą, język im kostnieje, ale za to silniej głos swój podnoszą i bez wszelkiego zastanowienia i miłosierdzia pełni zawiści, każdy błąd, każde uchybienie tego duchowieństwa, o którem się dowiedzą, z piekielną radością na wszystkie roztrębują strony. Ponieważ zaś duchowieństwu głównie o to chodzi, aby jako członki zawsze w ciągłej zostawali łączności z Głową Kościoła, przeto milczą; ale natomiast jawnie i skrycie z całą zawziętością występują i słowem i pismem przeciwko zbieraniu świętopietrza, jako przeciw wywozowi pieniędzy za granicę, którychby oni w kraju na co innego użyć mogli.

Widzicie zatem, Najmilsi! że mamy ludzi niemych pod względem modlitwy, spowiedzi i obrony religii i spraw Kościoła,

a krzykaczów prawdziwie najemnych tam, gdzie chodzi o zelżenie, zniewagę i wyszydzenie tego wszystkiego. I czyż tego rodzaju człowiek niemy na duszy nie jest pożałowania godnym. Amen.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

To atoli pewna, że po zesłaniu Ducha świętego słowa Apostołów dotarły do najbardziej odległych miejscowości. Wszędzie, gdziebądź stanęli, przedstawiali się jako wysłannicy samego Jezusa Chrystusa: „Przez którego (Jezusa Chrystusa) wzięliśmy łaskę i Apostolstwo ku posłuszeństwu wiary między wszystkiemi narody dla imienia jego“ (List św. Pawła do Rzym. 1. 5.). I wszędy poświadczał Bóg cudami boskość ich posłannictwa: „A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: którym Pan dopomagał i naukę ich utwierdzał przytomnemi cudami“ (Ewang. o św. Marku XVI. 20.). O jakąż to naukę się rozchodzi? Oczywiście o tę wszystko obejmującą, którą sami usłyszeli od Mistrza; świadczą bowiem publicznie i za dnia jasnego, że niepodobna im zamilczeć cobądź z tego, co widzieli i słyszeli.

Powiedzieliśmy już atoli na innem miejscu, że posłannictwo Apostołów bynajmniej nie było tego rodzaju, iżby z osobami Apostołów samo ustało i powoli zakończyć się mogło; albowiem było to posłannictwo publiczne, przeznaczone ku zbawieniu całego rodzaju ludzkiego. — Jakoż Jezus Chrystus istotnie nakazał Apostołom „przepowiadać nowinę wszelkiemu stworzeniu“ i „imię jego nieść przed narodami i królami“ i „służyć mu świadectwem aż do granic ziemi“. Ażeby zaś dopełnić mogli tego wielkiego zadania przyrzekł im, że pozostanie z nimi i to nietylko lat kilka lub kilka wieków, lecz po wszystkie wieki „aż do skończenia świata“. Dla tego też pisze Hieronim św.: „Żaliż ten, który przyrzekł, że pozostanie z uczniami swymi aż do skończenia świata, nie poświadcza tem samem, iż uczniowie jego żyć będą na wieki i że sam nigdy nie opuści wiernych?“ (In Matth. lib. IV. cap. XXVIII. v. 20.). Jakżeż tedy sprawdzić by to się wszystko mogło na Apostołach samych, kiedyć oni jako ludzie podlegali nieubłaganemu prawu śmierci? Opatrzność boska zarządziła tedy, urząd ustanowiony przez Jezusa Chrystusa nie skończył się z życiem Apostołów, lecz trwa po wszystkie dni. Jakoż widzimy, że trwa dalej i niejako z ręki do ręki przechodzi. Apostołowie bowiem wyświęcali istotnie biskupów i mianowali osobiście bezpośrednich następców swoich „w służbie słowa“.

Na tem atoli nie koniec; zlecili także następcom swoim, ażeby wybrali sobie mężów stósownych do sprawowania tego urzędu, wyposażyli ich w tęż samą pełnię władzy i powierzyli im znowu urząd i posłannictwo nauczania: „Ty tedy synu mój bądź umocniony w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie: a coś słyszał odemnie przez wiele świadków, toż zlecaj wiernym ludziom, którzy też sposobni będą ku nauczaniu drugich“ (II List św. Pawła do Tym. II. 1—2). Prawdą jest tedy, że jako Chrystus posłan był od Boga, a Apostołowie od Chrystusa, takoż od Apstołów posłani są Biskupi i wszyscy następcy apostołów: „Apostołowie opowiadali nam Ewangielię św. z polecenia Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus posłan był od Boga. Chrystus otrzymał tedy swe posłannictwo od Boga a Apostołowie od Chrystusa, obydwa zaś posłannictwa pochodzą z woli Bożej. Głosząc tedy słowo Boże wśród miast i narodów, badali wedle ducha Bożego pierwszych Chrześcian gminy a następnie ustanawiali Biskupów i dyakonów, którzy kierować mieli tymi, co następnie uwierzą. Wprowadzali w urząd wyżej wymienionych i następnie poczynili zarządzenia, iżby, gdyby ostatni umarli, urząd ich podejmowali inni, wypróbowani mężowie“ (S. Clement Rom. Epist. I. ad Corinth. cap. 42, 44.).

Potrzeba tedy, ażeby z jednej strony posłannictwo nauczania wszystkiego, czego

Chrystus sam nauczał, przetrwało w niezmienionej postaci, z drugiej zaś stały i niezmienny obowiązek przyjęcia i wyznawania całej w ten sposób przekazanej wiary. Objaśnia to wybornie św. Cypryan w słowach następujących: „Oznaczając w Ewangielii tych, którzy nie są z nim, jako nieprzyjaciół swoich, nie oznacza Jezus Chrystus jakiegoś kacerstwa w szczególności, lecz wskazuje jako na nieprzyjaciół swoich na wszystkich, którzy nie są z nim jedno i którzy nie łącząc się, sprawują zamieszanie między trzodą jego. „Kto nie jest ze mną, ten przeciwko mnie, a kto nie gromadzi ten rozprasza“ (Epist. LXIX ad Magnum, n. 1.).

Oparty na tych zasadach i pomny obowiązku swego, wobec niczego Kościół większych nie dokładał starań, nad niczem z większą gorliwością nie pracował, jak właśnie nad zachowaniem najzupełniejszej czystości wiary. Ztąd też potępił jako wyraźnych buntowników i wypędził ze swej instytucyi wszystkich, którzy w jakimbądź punkcie nauki chrześciańskiej myśleli inaczej aniżeli Kościół. Aryanie, Montaniści, Nowacyanie, Kwartodekumeni i Eutychyanie odrzucili niezawodnie nie całą naukę chrześciańską, lecz tylko jej część, a przecież, któżby nie wiedział, że uznani zostali kacerzami i wyłączeni z łona Kościoła? Podobnym wyrokiem potępieni zostali wszyscy zwolennicy błędów powstałych następnie w rozmaitych epokach historyi. Autor dzieła „Tractatus de Fide Orthodoxa contra Arianos“ powiada: „Nic nie byłoby niebezpieczniejszego, jak ci kacerze, którzy w ogólności nienaruszając niczego jednem słówkiem jakby kroplą trucizny zarażają czystą i prostą naukę Chrystusową, którą otrzymaliśmy za pośrednictwem Apostołów.“

Taki był też zwyczaj Kościoła oparty na jednomyślnem zdaniu Ojców Kościoła, którzy zwykli każdego, ktoby w najdrobniejszej rzeczy odbiegał od autentycznej nauki — uważać za wykluczonego ze społeczności katolickiej i za stojącego po za Kościołem. Epifaniusz, Augustyn święty i Teodor wyliczyli mnóstwo kacerstw swego czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O świeckiej władzy Papieża.

W tym samym roku 1870, w którym ogłoszony został dogmat nieomylności Papieża, wpadli najezdcy i zabrali Ojcu świętemu państwo kościelne i zdobyli Rzym 20 września. Otóż z powodu tego toczyła się pewnego razu między pewnym księdzem i majętnym obywatelem ziemskim następująca rozmowa:

— Rzym należy do Papieży i przeznaczony jest dla Papieży — rzekł kapłan.

— Jakiem prawem? — zapytał obywatel.

— I pan się pytasz, jakiem prawem?... Najsłuszniejszem prawem Papieże Rzym nabyli i posiadali. „Gdyby nie Papieże, — mówi protestancki historyk Müller — Rzymu już dawno dziś nie byłoby, i dla tego Papież jest prawdziwie i słusznie panem Rzymu.“

Swięty Piotr, pierwszy Papież, przybył do Rzymu ubogi i umarł ubogi; następcy Jego przez trzy pierwsze wieki mogli powiedzieć, że nie mieli gdzie głowy skłonić. Lecz skoro Konstantyn Wielki w „znaku krzyża“ cesarstwo rzymskie opanował, obdarzył Kościół święty spokojem i bezpieczeństwem. Wtenczas to mogli bogaci chrześcijanie stawiać bogate świątynie i na wzór cesarza czynili Kościołowi wielkie darowizny, osobliwie zaś Papieżowi, który tych darowizn nie używał dla swej osoby, ale obracał je na potrzeby Kościoła, na wsparcie ubogich, wdów i sierót. Rzecz naturalna, że im dalej się Kościół rozszerzał, tem więcej przybywało ubogich, tem większe były potrzeby Kościoła, tem więcej stawiać trzeba było kościołów, utrzymywać nauczycieli wiary — tem więcej też bogaci chrześcianie czynili ofiar i fundacyi; tym sposobem z wolnych datków powiększał się majątek Kościoła, czyli Chrystusa Pana, bo wierni dając Kościołowi, a przez Ko-

Kościół ubogim, karmili i obdarzali samego Chrystusa, według tego, co Pan Jezus powiedział: „Coście jednemu z tych najmniejszych sług moich uczynili, mnieście uczynili. Tym sposobem Papieże stawali się zarządzcami coraz obszerniejszych dóbr i to przez darowiznę, nie zaś przez zdzierstwo i wygórowane podatki.

Cesarz Konstantyn widząc, że nie wypada mu w jednym mieście wraz z Papieżem mieszkać i Papieża, Zastępcę Chrystusowego, za swego poddanego uważać, ustąpił z Rzymu i przeniósł stolicę swą do Konstantynopola (Carogrodu), a Rzym zostawił pod panowaniem Papieża, dla Włoch zaś ustanowił swego namiestnika nie w Rzymie, lecz w Rawennie. — Gdy po śmierci Konstantyna na Wschodzie, coraz to nowe zaburzenia religijne powstawały, nie mogli cesarze wschodni, następcy Konstantyna, troszczyć się wiele o Włochy. Wpadały tam jak szarańca od północy dzikie i barbarzyńskie ludy: Gotowie pod Alarykiem, Wandalowie po Genzerykiem i Hunnowie pod Attylą, niszcząc wszystko ogniem i mieczem — a cesarze wschodni zatrudnieni u siebie, nie byli w stanie przynieść Włochom żadnej pomocy. Lud widząc taką obojętność ze strony cesarzy, udawał się po pomoc do Papieży i zawsze skutecznie. Tak naprzykład, gdy Attyla, zwany „Biczem Bożym“, stanął pod bramami Rzymu wyszedł na jego spotkanie ówczesny Papież, Leon Wielki, bez wojska i broni i swoją powagą i wymową dokazał tego, że Attyla wrócił i ani tknął Rzymu, który jak inne miasta byłby się stał pastwą płomieni. Pytali Attylę jego dworzanie: „Co to takiego, że ty królu, wbrew twemu zwyczajowi tak pokornie usłuchałeś Rzymskiego Papieża?“

— Gdy Leon mówił — odrzekł Attyla — widziałem obok niego starca, w odzieniu kapłańskiem, który dobywszy miecza, groził mi śmiercią, jeśli Leona nie usłucham.

Tak tedy Leon Papież ocalił Rzym od zagłady i zniszczenia. Tenże sam Papież stanął powtórnie w obronie Rzymu wobec króla Wandalów Genzeryka i ocalił Rzym od całkowitego zniszczenia, a mieszkańców od niechybnej śmierci. Odtąd Papieże byli w spokojnem posiadaniu Rzymu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niewierny oberżysta.

Pewien człowiek, który wiele po świecie podróżował, a przez obcowanie z niewiernymi ludźmi i czytanie książek i pisemek bezbożnych wiarę w Boga utracił, osiadł nareszcie w jednem mieście i został oberżystą. W tym zawodzie dosyć miał sposobności do rozszerzania swych bezbożnych mniemań i szyderstwa z wiary w Pana Boga. Pewnego wieczora zajechali doń dwaj pobożni i cnotliwi ludzie i nie mogli się udać w dalszą podróż. Nuż tedy ów oberżysta od 6-tej wieczór do 11-tej w nocy zaczął im dowodzić, że nie ma Boga ani Zbawiciela, ani sądu, ani piekła i t. p. Im więcej go ci podróżni chcieli przekonać słowami Pisma św., tem więcej on sobie szydził z ich wywodów.

O godzinie 11-tej udali się obaj podróżni na spoczynek. Jeden z nich gorzko płakał nad owemi bluźnierstwami; lecz drugi pocieszał go mówiąc: „Wszak to nic dziwnego, że są tacy bluźniercy. Przecież już Dawid przed 3000 laty powiedział: „Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga! Popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich.“ Zaledwie pół godziny spali, powstał pożar w sąsiednim domu, a jasna łuna napełniła dom owego oberżysty przerażającem światłem. Podróżni zbudzili się i sądzili w przestrachu, że oberża się pali; pobiegli zatem do pokoju oberzysty, zbudzili go i oznajmili, że jego dom stoi w płomieniach! Skoro więc ujrzał ów oberżysta jasną łunę — załamał ręce i zawołał:

— O wszechmocny, o potężny, o łaskawy i miłosierny Boże! pomóż mi, proszę cię, w tem strasznem niebezpieczeństwie!

Lecz jeden z podróżnych przerwał mu tę modlitwę i rzekł:

— O ty nierozumny człowiecze! Wszakżeś ty przez cały wieczór bluźnił i mówił, że nie ma Boga? a teraz ma tobie pomódz ten Bóg dla tego, iż jesteś w niebezpieczeństwie?

Iluż to i po dziś dzień jest takich bluźnierców i szyderców, którzy tylko wtenczas chcą znać Boga, kiedy Go potrzebują!

Dzieci ukarane za nieuszanowanie Tajemnic świętych.

W Syryi blisko miasta Apamei, we wsi zwanej Gonak, kilku swawolnych pastuszków pasąc swą trzodę, chciało się zabawić naśladując obrzędy kościelne. Ogromny kamień ozdobiony kwiatami służy im za ołtarz; kładą na nim chleb i wino w kubku, które sobie na obiad przynieśli. Jeden z nich, który często w niedzielę służył do Mszy św. swemu proboszczowi, odgrywa rolę kapłana, zaczyna niby Mszę św.... Odmawia Confiteor, posuwa nawet zuchwalstwo do wymówienia strasznych słów konsekracyi... Spożywa potem swój kawałek chleba, i wśród śmiechów i żartów ma dawać niby komunię towarzyszom swoim... gdy w tejże chwili spadła z nieba kula ognista, roztrzaskała kamień i spaliła wszystko co na nim było. Dzieci przerażone strasznym hukiem, poranione odłamem kamienia, przez kilka godzin leżały jak nieżywe na ziemi. Rodzice nie widząc ich wracających na noc posyłają ich szukać. Przyprowadzono do domu drżące, przelęknione dzieci, tak że nie można było słowa u nich dopytać; ledwo nazajutrz opowiedziały, co się im zdarzyło. Wyszli wszyscy na ono miejsce, a widząc ogromny kamień strzaskany przez ognisty meteor, przekonali się, że to nie były rzeczy zmyślone, i zawiadomili o tem miejscowego biskupa. Prałat ten zebrał swe duchowieństwo i z ludem wiernym udał się w procesyi na wskazane miejsce, gdzie dzieci w obec wszystkich opowiedziały swoją historyę. Slady zresztą były widoczne. Postanowiono zbudować na tem miejscu klasztór i kościół, aby tam gdzie obrzędy święte były wyśmiane, Msza na chwałę Bożą zawsze odprawianą była.

Co zaś do występnych dzieci, nauka nie była dla nich bez pożytku. Przejęte żalem za swą winę, oraz bojaźnią strasznych sądów Bożych, prosiły i otrzymały łaskę należenia do pierwszych zakonników nowego klasztoru, który rychło zajaśniał blaskiem pobożności i cnót zakonnych.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 31)	366,29 m.
Pp. Wawrzyn Beszterda, Marcin Jędrowiak, Ignacy Bartkowiak 3 m., Józef Kaczmarek Herne 1 m., (wręczył p. W. Beszterda) .	4,00 „
Na chrzcinach u p. K. Kubka (nadesłał p. St. Hettenberg z Bottrop)	4,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum 2 mr. 70 f., p. Jan Budzyński 2 m. (wręczył p. Stanisław Zalisz)	4,70 „
Na chrzcinach u p. Tomasza Jankowskiego w Braubauerschaft: St. Szymański 50 f., Fr. Zelier 50 f., żona jego 50 f., J. Łakomy 50 f., A. Kaczmarek 50 f., J. Krajka 50 f., A. Polaszyk 50 f., M. Tyrkowski 50 fen., A. Olejniczak 50 f., T. Jankowski 50 f., J. Jankowski 50 f. (nadesłał p. St. Szymański), razem	5,50 „
Ks. Wład. Jaworowski	1,00 „
Ks. Malinowski	1,00 „
Pozostałość z sumy złożonej na pokrycie kosztów pielgrzymki polskiej do Kevelaer (wręczył p. Jan Piłowski z Essen) . . .	13,30 „
Razem	399,79 m.

Odchodzi:

Pensya za M. S. i J. M. w R. za lipiec 1896 r.	90,00 m.	
P. O. w Ch. szkólne za II kwartał szkólny 1896 r. 30 marek, pensya za czerwiec rb. 30 mr.,	60,00 m.	
Porto	0,40 m.	
Razem:	150,40 m.	150,40 „
Pozostaje w kasie:		249,39 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

4. VIII. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Malthesecrstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy,

Sierpień.

9. Niedziela. Romana M.
10. Poniedziałek. Wawrzyńca M.
11. Wtorek. Zuzanny Panny i M.
12. Sroda. Klary P.
13. Czwartek. Hipolita M.
14. Piątek. Euzebiusza Wyzn.
15. Sobota. Wniebowzięcie NMP.

Jeszcze teraz zapisywać można „Posłańca Katolickiego“ na trzeci kwartał.

Żywoty Świętych.

	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot św. Agaty	5
„ św. Agnieszki . .	5
„ św. Aleksandra .	5
„ św. Aleksego . .	5
„ św. Aloizego G. .	40
„ św. Aloizego G. .	60
„ św. Anny	5
„ św. Andrzeja Ap.	5
„ św. Anastazego p.	5
„ św. Anastazyi Rz.	3
„ św. Antoniego z P.	10
„ św. Antoniny . . .	3
„ św. Apolonii . . .	3
„ św. Augustyna . .	10
„ św. Barbary . . .	10
„ św. Bernarda . .	10
„ św. Błażeja	3
„ św. Cecylii	10
„ św. Doroty	5
„ św. Edwarda . . .	5
„ św. Elżbiety . . .	10
„ św. Eustachiusza	10
„ św. Feliksa . . .	5
„ św. Filipa i Jakob.	10
„ św. Franciszka X.	25
„ św. Franciszka z P	5
„ św. Jadwigi kr. p.	10
„ św. Jakóba Apos.	5
„ św. Jana Chrzc. .	5
„ św. Jana Ewang.	5
„ św. Ignacego . . .	5
„ św. Józefa	10
„ św. Juliana m. .	5
„ św. Juliany . . .	5
„ św. Katarzyna z S.	10
„ św. Kazimierza .	5
Żywot św. Leona papież.	5
„ św. Ludwika . . .	5
„ św. Łucyi	5
„ św. Macieja Ap. .	3
„ św. Małgorzaty k.	5
„ św. Małgorzaty m.	3
„ św. Marcina b. .	10
„ św. Marty	5
„ Najśw. Maryi P.	10
„ św. Maryi Magd.	10
„ św. Melanii Rz. .	5
O św. Michale Arch.	5
„ św. Mikołaja b. .	10
„ św. Onufrego . .	10
„ św. Patrycyusza .	20
„ św. Pawła Apos.	10
„ św. Pelagii	5
„ św. Piotra Apost.	10
„ św. Rozalii	5
„ św. Stanisława b.	10
„ św. Stanisława K.	10
„ św. Stanisława K.	25
„ św. Szczepana . .	5
„ św. Tekli	3
„ św. Teodora . . .	5
„ św. Teodory . . .	3
„ św. Tomasza z Ak.	5
„ św. Walentego .	3
„ św. Wawrzyńca .	5
„ św. Wiktoryi . .	3
„ św. Wincentego .	5
„ św. Wita	50
„ św. Wojciecha . .	10
„ św. Zofii	5
„ św. Zuzanny . . .	5
Żywoty św. chłopców .	50
„ św. dziewcząt .	50
„ św. młodzieńców	50
„ niektórych Św. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki historyczne.

Królowie Polscy w obrazach i pieśniach. Dzieło to zawiera 50 pięknych rycin, wykonanych podług rysunków Walerego Eliasza przedstawiających królów polskich. Nadto jest przy każdej rycinie piękny wiersz Seweryny Duchińskiej, opisujący czyny każdego króla. Cena za ozdobnie oprawny egz. 15 marek, z przesyłką 15,25 m. odnośnie 15,50 m.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postac. wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historya wojska polskiego.

Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Cena z opr. 1,10 m. z przes. 1,20 m. Książka ta czyta się jak najpiękniejsza powieść a przytem podaje wiele nauki. Ułożył J. Chociszewski.

Podręcznik Geografii Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes. 1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka bardzo pożyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Pamiętniki Aeksandra Guttrego, z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyc z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w pięknej oprawie płóciennej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów treściwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów spolskich. Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gosławic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 37 f.

Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historyi i literatury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f,

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Książki różnej treści.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen,

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, podający łatwy sposób nauczenia się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy ślązkiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi: Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Pan Wołodyjowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląskich. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“